

SPRAWA

DWUTYGODNIK POLSKIEGO INSTYTUTU: "MIECZ DUCHA"

ADRES REDAKCJI: CHESTERFIELD COURT, CURZON STREET, LONDON, W.1

Telefon: GRO 4792

Rok I Nr. 7

NIEDZIELA 26 KWIETNIA

Cena 3d.

JAN REMBIELIŃSKI

B. MARKOWSKI

PIERWSZY: NA WSCHODNICH ZIEMIACH POLSKI PYCHA . . .

KWESTIA "DOBRYCH" I "ZŁYCH" Niemców, tak jak została postawiona na tych łamach w artykule "Zagadnienie Austrii," wywołała głośny oddźwięk w prasie. Wszędzie przytem bez zastrzeżeń przyjęto tezę, że nierzetelne są wyłącznie oskarżenia Prus o ruchy, które z Austrii w znacznej mierze i z prowincyj z nią sąsiadujących brały początek, że więc linii granicznej szukać trzeba nie w dziedzinie geografii lecz moralności, "w duszy każdego Niemca poszczególnie," w której raz gorsze, raz szlachetniejsze pierwiastki dochodzą do głosu.

Stwierdzenie powyższe jednak, jakkolwiek bezwzględnie słuszne, jest tak ogólne, iż praktycznie pozbawione niemal wartości. Ostatecznie bowiem, też samą prawdę wyrzec można o każdym człowieku i narodzie, — dusza każdego bowiem jest areną wiecznej walki, jaką ze sobą dobre i złe skłonności toczą. I dopiero określenie bliższe niemieckich wad, wskazanie tej pokusy szczególnej, której Niemcy, łatwiej aniżeli inni i w niebezpieczniejszym stopniu ulegają, może dopomóc do ujęcia istoty sprawy i wytyczenia trafnej linii działania na przyszłość.

Otóż tym głównym, podstawowym, metafizycznym wyjątkiem narodu niemieckiego wydaje się być — *pycha*. Oczywiście, u różnych narodów spotykane wady jak: chciwość, okrucieństwo, wiarołomstwo i t.d. nie obce są, a nawet nieraz szczególnie wydatne w psychice Niemiec dawniejszych i dzisiejszych. Podobnie *pycha* nie u samych tylko Niemców da się spoznać, ale u nich przybrała ona znamiona wyjątkowe, rozrosła się do rozmiarów patologicznych, katastrofalnych i dla narodu niemieckiego i dla świata.

Nie jest przypadkiem może, iż już w głębokim średniowieczu gdy Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Czesi, Polacy i t.d. organizowali się jako królestwa, Niemcy — u czas jakiś po rozpadnięciu się uniwersalnej monarchii Karolingów — przybraли formę swoistą zupełnie jako "Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego." W samej istocie królestwa bowiem tkwi idea suwerenności, pełnej niezależności od jakiegokolwiek obcej władzy, ale tkwi też poczucie, że obok mojego państwa, istnieją inne, tak samo do niepodległości uprawnione. "Święte" Cesarstwo Niemieckie było natomiast wyrazem wywyższenia się ponad wszystkich, wtrącania się w ich życie religijne i doczesne, zaprzeczania im i godności równej i prawa rozstrzygnięcia o własnych sprawach. Dlatego też, gdy średniowieczne spory królestw z Kościołem były w zasadzie zatargami chwilowymi o niezależność własną, nie zawsze w należyty sposób pojmowaną, — walka Cesarstwa Niemieckiego z Papieżem była konfliktem zasadniczym: Czy Papież, uzależniony od cesarza, ma być narzędziem jego i wykonawcą jego światowładczych planów, czy, niezawisły na swej Piotrowej Stolicy, strzec równych praw wszystkich chrześcijańskich królestw i narodów. I to zmaganie się właśnie, jak chmura złowróżbna, przesłoniło dzieje europejskiego średniowiecza, i stało się jednym z ważnych źródeł jego kryzysu, nietrwałości jedynej dotąd, wielkiej próby oparcia życia społecznego i kultury na podstawie doktryny chrześcijańskiej i jedności Kościoła.

Pycha, pod koniec wieków średnich, skrzywiła rozwój Zakonu Krzyżackiego, tak że, pomimo materialnej, nie był on zdolny wykonać zadania swego — nawrócenia pogańskiej Litwy. Jakże bowiem do chrześcijańskiego braterstwa mogli naród jakiś wprowadzić ludzie, którzy dla wszystkich, poza samymi sobą, tylko wzgardę bezgraniczną czuć umieli?

Pycha wreszcie była zasadniczą cechą Prus Bismarckowskich i Cesarstwa

SIR JOHN RUSSELL, DYREKTOR Rothamsted Experimental Station, wygłosił niedawno na zebraniu "Royal Geographical Society" niezmiernie interesujący odczyt, w którym — w znacznej mierze na podstawie osobistych obserwacji — zobrazował rozwój ziem wschodnich Polski w okresie dziesięciolecia 1930-1939. Odczyt ten, ilustrowany danymi statystycznymi, powinien być w jak najszerszej mierze udostępniony tym wszystkim, którzy, ulegając nieświadomie wpływowi przeciwpolskiej propagandy, uwierzyli w legendę, jakoby Polska



Lwów — Biblioteka im Ossolińskich

wschodnia była krajem pod względem społecznym skrajnie zacofanym, rodzajem feudalnego rezerwatu, — krajem, w którym garstka magnatów polskich skupia w swych rękach znaczną większość ziemi, gniebiąc zaleźnych od siebie chłopów białoruskich i ukraińskich.

Sir John stwierdza, że odrodzona Polska dokonała na swych ziemiach wschodnich wielkiego, uczciwego wysiłku.

Między rokiem 1920-1936 w sześciu wschodnich województwach Polski skomasowano ogółem 2.230.000 ha. Rozdzielono 1.162.000 ha rozparcelowanej wielkiej własności ziemskiej między 305.000 drobnych gospodarstw; większa własność zredukowana została do zupełnie niewielkiego odsetka. Zmeliorowano przez drenaż 209.000 ha, zlikwidowano 264.000 ha serwitutów.

Ulepszone metody rolnictwa i hodowli, złagodzone nędze włościan. Naturalne bogactwa kraju poddane zostały wreszcie racjonalnej, nowoczesnej gospodarce. Zniknął analfabetyzm, podniósł się poziom oświaty i kultury. Ludność ruska, jak autor specjalnie podkreśla, korzystała z daleko idącej swobody w swym życiu

Hohenzollernów. Drażniła ona, i śmieczyła równocześnie, teatralnym samowładstwem Wilhelma II, w niej utrwalały się — już od młodości — kadry elity niemieckiej, poprzez naukę arogancji w Burschenschaftach i szkołę buty, jaką były zwyczajnie korpusu oficerskiego. W roku 1914 świat był przekonany że najklasyczniejszym okazem tej choroby jest typ pruskiego lejtnanta gwardii, junkra spod Warnemuende czy Rostocka. Lecz po czterdziestu uświadomiono sobie nagle, iż typ powyższy był raczej wzorem pokory, jeśli porównać go z tą *pychą* niezmierną, jaką rodzyma młodego "gestapowca" z Norymbergi.

Nie jest zadaniem krótkiego, przegadnego artykułu rozstrzygnięcie problemów tak złożonych, jak zagadnienie psychologii jakiegoś narodu, albo kwestia przyszłego porządku powojennego w świecie. Jeden wniosek wszelako da się bezsprzecznie z uwag wyżej przedstawionych wyprowadzić.

narodowym, oświatowym i gospodarczym.

"Gdyby Polsce, — kończy swe wywody Sir John Russell — danym było korzystać z pięćdziesięciu lat pokoju — osiągnięty by został zadawalający stopień dobrobytu; nie doszłoby się może do wielkich bogactw, lecz za to do czegoś znacznie bardziej wartościowego: do dobrego poziomu kultury i cywilizacji."

Polakowi, czytającemu te słowa, trudno oprzeć się uczuciu głębokiej satysfakcji. Są one obiektywnym świadectwem, z jaką rzetelnością — mimo wszystkich popeł-

Naturę tych związków zrozumie on może lepiej, zaznajomiwszy się bliżej nie tylko z bohaterką stroną historii Lwowa — od pierwszych zmagani z nawałami Turków i Tatarów po epopeję lat 1918-20, — ale także z dziejami mieszczaństwa lwowskiego, jego instytucyj, z historią starej wszechnicy lwowskiej i tylu innych pulsujących ośrodków myśli i kultury polskiej: towarzystw naukowych, bibliotek, teatru, prasy.

Pozostała część ziem wschodnich weszła, jak wiadomo, w skład państwa polskiego w wyniku dobrowolnej unii, zawartej przez Polskę pod koniec XIV wieku z Wielkim Księstwem Litewskim. Drobna tylko część Wielkiego Księstwa stanowiły w tym okresie obszary etnicznie litewskie; znaczna większość jego terytorium zamieszkała była przez plemiona ruskie i białoruskie, w zachodnich swych odłamach znaczenie bardziej pod względem języka, obyczajów i usposobienia zbliżone do Polaków, niż do mieszkańców Moskwy czy Kurska. Ogromne przy tym terytoria Wielkiego Księstwa stanowiły w owym czasie i długo jeszcze potem "res nullius" — były to wielkie lasy i niezaludnione pustkowie, oczekujące na siekiere i plug osadników.

Na drugi już czas przed aktem unii na ziemiach Wielkiego Księstwa element polski był bardzo liczny i odgrywał znaczną rolę. W początkach XIV w. wielki książę Gedymin, sam poganin, oświadczył legatom papieskim, że pragnie, aby jego poddani chrześcijanie czcili Boga po swojemu: "Rusini według swego obrządku, Polacy według swego obyczaju". Zaś w r. 1323 tenże sam Gedymin wystosowuje list do Franciszkanów saskich z prośbą o przesłanie do kościołów w Wilnie i Nowogródku czterech kapłanów, którzy by znali języki polski, żmudzki i ruski. Są to niezbita świadectwa obecności znacznej liczby Polaków na tych ziemiach już w XIII i początkach XIV wieku, — niezmiernie charakterystyczne jest przy tym wymienienie w drugim z tych dokumentów języka polskiego na miejscu czołowym.

Niedziw, że w tych warunkach Wilno i obszary przyległe w ciągu krótkiego czasu po unii przybierają charakter zupełnie polski nie tylko w warstwach górnych, ale i wśród szerokiej rzeszy ludności. Już w wieku XVI Wilno staje się potężnym ośrodkiem polskiego życia kulturalnego. W r. 1525 założona tu zostaje pierwsza drukarnia polska. W ciągu XVI stulecia czynnych było w mieście tym 16 polskich drukarni; w wieku XVII ilość ich wzrosła do 19. Król Stefan Batory funduje w Wilnie akademię.

Jako ośrodek kultury polskiej Wilno przetrwało rozbiory Polski i zająłoby nowym blaskiem w czasie krótkiego okresu liberalnych wobec Polaków rządów cara Aleksandra I — kiedy ówczesny kurator wileński okręgu naukowego, ks. Adam Czartoryski pokrył całe ziemie wschodnie Polski siecią znakomicie

ale ogromu miłości i poświęcenia, dzieł zaslug cywilizacyjnych wobec świata, wierności moralnym i narodowym ideałom.

Ks. Piotr Skarga, bodaj że w żywocie świętego Franciszka Ksawerego (cytuje z pamięci) pisze o bezgranicznym zdumieniu Japończyków, gdy zobaczyli z jakim szacunkiem niezwykle ubodzy, przybyli do Nipponu Jezuiti witali byli przez przebywających tam chwilowo, hiszpańskich czy też portugalskich żeglarzy. Japończyk pojąć nie mógł, czemu poczem zbrojnym otoczony, w złoto i jedwab przyodziany admirał ustępuje pierwszeństwa bezbronnemu i biednemu, w skromną, czarną sutannę ubranemu misjonarzowi.

Wstrząs takiego osłupienia właśnie — w chwili zawierania pokoju — musi przeżyć naród niemiecki, jeśli ma wyleczony być ze swej *pychy* szatańskiej, która nieczęściem jest i dla niego samego i dla świata.

postawionych szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Dopiero represje Nowosilcowów i Murawiewów zniszczyły to dzieło i cofnęły życie kulturalne kraju o setki lat wstecz, nie stwarzając niczego nowego na miejsce zamkniętego uniwersytetu czy polskich szkół i instytucyj naukowych i literackich.

A jednak Wilno jako miasto polskie przetrwało najgorsze czasy niewoli i godnie powróciło znów do swej roli jednej ze stolic odrodzonej Rzeczypospolitej. W chwili wybuchu wojny w r. 1939 żywił polski w Ziemi Wileńskiej stanowiąc blisko 80 proc. ogółu ludności.

Większość polską, choć nie tak znaczną, posiada również Ziemia Nowogródzka, bliższa ojczyzna Kościuszki i Mickiewicza. Starym polskim ośrodkiem kulturalnym było tu, obok samego Nowogródka, miasto Nieśwież, które już w w. XVI posiadało 5 drukarni polskich.

Pewnego rodzaju odpowiednikiem Wilna na południe od Prypeci stał się w początkach XIX w. woiłyński Krzemieniec — miejsce urodzenia drugiego, obok Mickiewicza, czołowego poety polskiego, Juliusza Słowackiego. Tadeusz Czacki, znakomity uczyony i wychowawca, zakłada tu słynne później Liceum Krzemienieckie, które wprawdzie nie ma charakteru uniwersytetu, staje się jednak od razu bardzo poważną placówką naukową i intelektualną. Po zamknięciu Liceum przez władze rosyjskie, jego biblioteki, zbiory i urządzenia naukowe zostały zagrabione i wywiezione do Kijowa, gdzie stały się podstawą dla założenia tamtejszego uniwersytetu rosyjskiego. Świadczy to najlepiej, jak były umiejętnie dobrane i bogate — mimo krótkości istnienia Liceum.

Polska od najdawniejszych czasów robiła wiele dla podniesienia nie tylko kulturalnego, ale i gospodarczego ziem, położonych na wschód od Bugu i Niemna. Budowała miasta i trzebiła szlaki handlowe, zapewniała pokój i bezpieczeństwo. Za czasów ostatniego króla, Stanisława Augusta, dokonano dzieł tak wybitnych, jak budowa kanałów Królewskiego i Ogińskiego, łączących systemy wodne Prypeci, Niemna i Wisły. Niczym podobnym poszczycić się nie mogą stuletnie z górą rządy rosyjskie, które kraj ten traktowały po macoszemu i wyraźnie cofnęły jego rozwój w porównaniu ze stanem poprzednim.

W wyniku Traktatu Ryskiego z r. 1921 Polska, choć zwycięska, poniosła ogromne ofiary. Pragnąc doprowadzić do trwałej normalizacji stosunków ze swym wschodnim sąsiadem, zrezygnowała na rzecz Rosji z praw swych do blisko 120.000 mil kwadratowych swego historycznego dziedzictwa na wschodzie. Z ziem wschodnich zatrzymała tylko te obszary, w których żywił polski dominuje bezwzględnie kulturalnie i gospodarczo, stanowiąc w nich także najliczniejszą grupę narodową, podczas gdy odsetek ludności rosyjskiej nie dochodzi w nich nawet do 1 proc. ogółu mieszkańców. Terytoria te, niepotrzebne zupełnie Rosji, zwłaszcza o ile będzie żyła w normalnych i przyjaznych stosunkach z państwem polskim, są natomiast dla Polski niezbędnym warunkiem jej istotnej niepodległości i swobodnego rozwoju. Bez ich posiadania Polska byłaby — nawet przy znacznym poszerzeniu swego dostępu do Bałtyku — państwem małym i słabym.

Nie ma tu żadnego przeciwieństwa interesów między Polską a Rosją, doświadczenie bowiem lat ostatnich wykazało chyba aż nadto wyraźnie, że silne państwo polskie leży także w najlepiej pojętym interesie rosyjskim, stanowiąc dla Rosji naturalną tarczę ochronną przed prawdopodobnymi nawrotami zaborczości niemieckiej.

Im prędzej to zrozumieją wszystkie czynniki zainteresowane, tym lepsze będą widoki na jakieś sensowne i trwałe urządzenie spraw naszego kontynentu po zakończeniu toczących się obecnie zmagani.

¹ "Dziennik Polski" nr. 516 oraz nr. 526; "Myśl Polska" nr. 21; "Die Zeitung" nr. 263.

